

**Twory pasji artystycznych i
literackich uczniów
Mechanika**

Jelenia Góra 2007

„Ars auro gemmisque prior” – Sztuka cenniejsza niż złoto i drogie kamienie

W 2007 roku Zespół Szkół Technicznych „Mechanik” obchodzi 60 - lecie powstania. Popularny „Mechanik” kończyli uczniowie, którzy realizowali swoje pasje i zainteresowania techniczne. To jednak nie jest cała prawda o naszej szkole. Przez dziesiątki lat uczniowie „Mechanika” rozwijali również swoje pasje artystyczne i literackie. W naszej antologii chcemy dać próbkę literackich możliwości naszych uczniów z ostatnich lat. Emil Zola powiedział: „Sztuka utrwala to co przemija”. Prezentowane prace oprócz wartości literackich służą uchwyceniu przemijających chwil w „Mechaniku”.



Zespół redakcyjny:

*Patrycja Potaczek – Gryboś
Aneta Palińska
Romana Pieczonka
Paweł Maciąga*

Hymn ZST „Mechanik”

Na ziemi karkonoskiej
Jedyna taka szkoła
To chluba uczniów polskich
Mechanik – tak się woła

Refren :

*Tutaj naszą szkołę mamy
Kształtujemy ideały
Wciąż przed nami są wyzwania
Mechanik to jest to!*

Mechanik, blacharz, ślusarz
Lakiernik, tokarz, dekarz
Nauki pobierają
Egzaminy zawsze zdają

Refren :

Tutaj naszą szkołę mamy

Najnowsze warsztaty mamy
Pracownie otwieramy
Komputerów jest bez liku
Tu jest przyszłość – w Mechaniku

Refren :

Tutaj naszą szkołę mamy

Kadra wykształcona
Sukcesami ozłocona
Każda lekcja jest ciekawa
Nauka plus zabawa

Refren :

Tutaj naszą szkołę mamy

Choć pracuje cała szkoła
Atmosfera jest wesoła
Absolwenci Mechanika
Naszej ziemi to elita

Refren :

Tutaj naszą szkołę mamy

Piosenka o Jeleniej Górze

1. Bolesław Krzywousty. Znacie Go?
Pewnego razu poczuł w sobie coś.
Zaświtała w głowie wprost genialna myśl.
Znaleźć miejsce by spokojnie móc w nim żyć.
Objężdżał wówczas swój wspaniały kraj.
Mijał góry, lasy. Nagle patrzy RAJ.
Szukał miejsca by na stale osiąść mógł.
No i znalazł RAJ z czyściutką rzeką Bóbr.

Popatrzył i pomyślał to jest to
Byłaby stolica tu lecz napadli Go.

2. Minęło prawie już dziewięćset lat
I zmienił się zupełnie stary świat
Powstało tutaj miasto marzeń, snów
Każdy przybysz, pragnie by zamieszkać tu
Atrakcji dookoła mamy moc
I ten szczęśliwy kogo pchnął tu los
Gdy jeleniogórski wrzesień zbliża się
Piękne miasto w bajkę przeobraża się.

Popatrzył i pomyślał to jest to
Byłaby stolica tu lecz napadli Go.

3. Lecz piękne miasto jedną wadę ma
Produkcja w Celwiskozie ciągle trwa
Trzy kominy dymią nam przez cały czas
Zatruwając rzeki, lasy oraz nas
Mimo tego nie martwimy się
Tylko jedna wada, tak że nie jest źle
Można mile tutaj spędzić wolny czas
Przyjedź do nas bracie, będzie więcej nas

Zobaczysz i pomyślisz: „To na pewno te”
Nie wiedząc, że wnet pokochasz je.

DZIEŃ EDUKACJI NARODOWEJ

Różne są rodzaje ciał na świecie
Ciała zgarbione, wygięte w grzbiecie
Ciała otyłe z nadmiarem balastu,
Ciała hmm... od lat osiemnastu,
Ciała stałe i lotne, dobrze znane z fizyki
Ciała nieprzyjazne przybyłe z Ameryki.
Znamy więc dobrze ciała rozliczne
Lecz nie masz ciała nad ciało
PE-DA-GO-GI-CZNE

Ono ciepłem nas swym ogrzewa
I przytuliwszy do łona taką kołysankę śpiewa:
„Jeśliś lekcje już odrobił, definicji się nauczył,
Spać już możesz iść kochanie,
Wykonałeś obowiązek; nic, że w główce trochę huczy,
Patrz już trzecia na zegarze, wszyscy ludzie śpią wokoło
Zasnij i wypocznij sobie, abyś jutro
Pełen werwy, mógł wykrzyknąć – witaj szkoło!!!”

Jak wiadomo wszystkie ciała
Mają różne elementy
Tak to już natura chciała
Lub porządek boski święty
Nasze ciało rzecz zwyczajna
Także bardzo jest złożone
Pst, ale to jest sprawa tajna
Kto w tym ciele jest ogonem
Każdy pedagog to element składowy
Ciała niezwykle złożonej budowy.

Głowa to dyrektor w chwały majestacie
Jeśli zechcesz Go odwiedzić
Nie zapomnij mój bracie o emblemacie

(do kupienia zawsze w sekretariacie)
Jest tu też organ poprawnej wymowy
Z którym wędrujemy przez gąszcz literatury
Dlaczego? Odpowiedź prosta: „Przyda się do matury”
Organ ścisłego myślenia i żelaznej logiki
Wiecie już, no – któż nie lubi matematyki?

Wiedzę zdobywamy, tak niech każdy się dowie?
W okresie czasu co lekcją się zowie
Wtedy to ciało mądrością na nas zionie
A każdy z przejściem tą mądrość chłonie
O sprawnej obróbce mózgów skrawaniem
O Maryli co była poetów kochaniem
O tarciu między przedmiotem i podmiotem
O hienach, co się żywią robotniczym potem

O dużym napięciu między granicami
O pracy narodu nad wszystkimi zadaniami
O środkach produkcji i środkach trujących
O państwach obozu udział biorących
O gesprechu rosyjskim i niemieckim rozgovorze
O Wandzie, co do Niemca uciekła przez morze
O tym, że walczymy, jak możemy z nałogiem
O tym jak pogardzamy bardzo ideologicznym wrogiem

O braku perspektyw i braku paliwa
O zasłonie milczenia, która wszystko zakrywa
O sytuacji, nawigacji, reperacji, ekshumacji
Nacji, dewiacji, reakcji, automatyzacji
Kanonizacji, stagnacji, mediacji, realizacji.
O miłości, nagości, wolności, sytości
O drobnoziarnistości, oficjalności i wrogości.
O przyczynach, płynach i winach
Kokainach, synach i krztynach

Te i innych rzeczy wiele
Przekazują z za katedry
Nasi drodzy – no kto - na-u-czy-cie-le
Nauczyć cię – a to jest duża sztuka
Miernota miejsca wśród nich nie znajdzie
A najlepiej niech nie szuka
Razem są oni ciałem
Niemalże doskonałym

(To niemalże nawiasem mówiąc
Różne może przybierać rozmiary
Czasem, by uznać doskonałość
Potrzeba dużej dobrej woli i wiary)
Jak to jest z tym ciałem
Osobiście się przekonałem
Spędzając tutaj burzliwych lat kilka
Powiecie – przy wieczności to mała chwilka

Lecz tutaj każda lekcja jest wiecznością
Po której biegniemy do toalety
I z papierosem w ustach jak pies z kością
Cieszysz się swobodą analfabety
Ciało nam dało i owszem – prawa
Masz prawo się uczyć, uczyć
Nie brać udziału w podlanych zabawach
Masz prawo być pilny, wzorowy
Nosić emblemat czerwony
Być posłuszny, cichy i bezsporny

Za to cię ciało przygarnie ramieniem
I kuratelę nad tobą roztoczy
Poddaj się ciału z czystym sumieniem
Dobrze. A teraz zamknij oczy.

Ballada o walce i martyrologii w ZSZ nr 3

Co dzień rano biegiesz tutaj, aby pilnie uczyć się
Masz emblemat, masz zeszyty, możesz zacząć uczyć się
Umieść ciało swe w ławeczce, teraz tylko zmusić się
Siedź cichutko, czekaj dzwonek, może uda się!



Gdy rozlega się dzwonek
Pierwsze starcie skończone
Teraz chwila z papierosem
Aby nabrać nowych sił, do pracy nowych sił.

Nauczyciel bywa groźny, trzeba czasem ugiąć kark
Trzeba umieć kombinować, lawirować umieć grać
Wychowanie nas to szuka, ciężkiej pracy parę lat
W tej batalii można ponieść bardzo wiele strat

W Mechaniku spójrz wesoło
Wszystko tutaj pachnie szkoła
Tutaj wiedzy są zasady
I czekają, żebyś Ty korzystać zaczął z nich.

Czarna magia przed oczami na tablicy jawi się
Setki wzorów, równań, kresek, w Tobie krew gotuje się
Masz ochotę rzucić teczkę, trzasnąć drzwiami pal to sześć
Lecz spojrzenie profesora znów do pracy skłania Cię

Gdy zaliczysz już Mechanik
Masz męskości krótki zanik
Lecz nie przejmuj się tym wcale
Słabość minie i zostanie wspomnień czas.

W korytarzu szkolnym nuda, razem z kurzem snuje się
Jedni żują swe śniadania: by przed lekcją
Inni przepisują matkę, ledwo w czasie mieszczą się
Jeszcze inni tak zmęczeni pragną tylko przespać się

Całe noce nie przespane
Wszystkie filmy pozrywane
Czy już tego nie masz dość
Nie!!! Bo szkołę kochasz tak, jak stary
w kościach

Nasz Mechanik jest jak klasztor monopłciowy, dziewcząt brak
Cnota, czystość, posłuszeństwo pozostają tylko nam.

Wykonali: Robert & Jacek Bend

Wspomnienie

Miałem do wyboru LZ lub zawodówka
Dla mnie wszystko jedno byle była studniówka
Jednak najważniejsza jest dla nas matura
Nie jest to bowiem prosta procedura

Na polskim znów padło zasadnicze pytanie
Jak tam panowie wasze czytanie?
Wszyscy zgodnie odwrócili głowy
Nie obyło się bez zbystkowej mowy.

I znowu trwa wojna pomiędzy stronami
Pan Meissner rzuca luzackimi tekstami
Nie znacie panowie poezji Gałczyńskiego
To wszystko wyjdzie maja dziewiątego.

Ola nam mówi o belfrach wkurzonych
Masz dwadzieścia godzin nieusprawiedliwionych
Do tego dwie nagany i cztery spóźnienia
To jest przecież czyn nie do pomyślenia

Drżymy teraz pod Zosi klasą
O nie! Już wchodzimy do sali całą masą
Filiżanka kawy na pewno jej pomoże
Nie zrobi nam sprawdzianu, będzie w dobrym humorze

Miłością jest dla nas Warszawa, Syrena
I to jest właśnie Kowalczyka domena

Zawsze jest zamyślony i w dobrym humorze
I na egzaminie na pewno nam pomoże

Germanistę mamy bardzo spokojnego
Uczy nas z folii języka niemieckiego
Wojtek dojczszpreche na altusach propaguje
I wśród uczniów zachwyty wywołuje

Moja klasa panowie najlepsza jest na świecie
Przeźrocza, magnetofon, tego nigdzie nie znajdziecie
Potem dał nam wykład i bardzo wyklinał
Bracie coś Ty zrobił przecież to kryminał.

Tina nam wciąż wpaja ekonomii prawa
Znać prawa rynku to jest dobra sprawa
Na ekonomice ciągle akcje, obligacje
Giełda – wiadomo dochodowe operacje

Piosenka maturzystów

Piękne życie spędzają technicy
Ich nauka jest piękna jak kwiat
Będą z wszystkich dobrzy mechanicy
I z zawodem swym wyruszą w świat



Będą wszędzie swym świecić przykładem
Od świecenia ich aż będzie błysk
Zwiążą się z jakimś świetnym zakładem
Z czego będą mieli dobry zysk.

Ale zanim im wszystko się uda
Najpierw muszą w szkole uczyć się
Choć czasami zdręczą ich nuda
To i tak szkoło, kochają Cię.

Satyry o leniwych uczniach :

I Jak gminna wieść niesie
Jest Mechanik w wielkim mieście
Innym cierpie już skóra
Nam nie straszna ta buda
Każdy z nas to AS
Kto chce kuć to niech kuje
W naszych mózgach dno
Nam się nigdzie nie śpieszy
Dzisiaj wszystko nas cieszy
Praktyka testy wagary

Pierwsze półrocze „ Łękam tu”
Drugie półrocze tuż, tuż, tuż.
Dalej nic nie umiemy
Uczyć się nie chcemy
Do końca roku mało dni.

Wszyscy ciągle nas straszą
Resztki nadziei gaszą
Mówią „Będzie źle”
Gdy kasztany zakwitną
Wtedy harce ucichną
Pouczymy się
Czerwcem się nie martwimy
Jakoś to załatwimy
Polski trochę utyka
Gorzej matematyka, fizyka
Jakoś to załatwimy.

Przemek Ruszkiewicz

II

Już od zarania dziejów i powstania nauki
Mówiono, że uczniowie to „lenie i nieuki”
I Platon ręce łamał i inne wielkie mędrce,
Że uczeń w każdych czasach wart kijów jest. Nic więcej
Wymarli starożytni, czas w popiół ich zamienił
I nowa przyszła era, lecz uczeń się nie zmienił
Tylko mu figle w głowie, bzdury i banialuki
I do wszystkiego chętny, tylko... nie do nauki
Wciąż w głowie ma tylko pustkę, a jeśli już coś powie
To tylko wtedy jeśli ktoś inny mu podpowie
Podobnie na klasówkach, uczeń wtedy napisze
Gdy profesora okpi i z książki coś odpisze
Bo po co komu przysłowki, jakieś rzeki na Ziemi
Po co się uczyć historii, geometrii czy chemii.
Czytać, pisać i liczyć, na resztę szkoda czasu
Wiadomo, że nauka i tak pójdzie do lasu
Więc po co głowę łamać, przodkowie się nie uczyli
Nie znali polskiego, fizyki a mimo wszystko przeżyli
Tak więc wniosek jedyny sam się niestety nasuwa:
Lepiej się bawić, niż w szkole jakieś „głupoty” wkuwać
Czas tak szybko ucieka i nigdy młodość nie wróci
Więc szkoda lat najpiękniejszych, aby się ciągle uczyć.

Paweł Pawłowski

FRASZKI

Krystyna Wojak

Lubomira Bosek

Na klasówce

Cicho wszędzie, głucho wszędzie
Co to będzie, co to będzie?

Na profesorów

Gdy spotkam jakiegokolwiek profesora
Czuje się obłożnie chora

Szkoła

Szkoła jest to miara bardzo mała
Wykształconej głupoty i zniekształconego ciała

Żywot ucznia:

W szkole belfer ma ten atut
Że może z ucznia zrobić osła do kwadratu

Paradoks

Mimo dobrego zdrowia naszego pokolenia
Wszyscy uczniowie chorują na lenia

Marzenie

Marzenia jak ptaki szybują po niebie
a moim marzeniem jest trójka od Ciebie

Matematyka

Z każdej klasówki jedynek z plusem
już u Heńka możesz być prymusem

WIERSZYKI O NAUCZYCIELACH

Niski, energiczny i zawsze wesoły
To jeden z nauczycieli naszej szkoły
Pad z drabinek, rzut trampkami
Wciąż przerabiać chciałby z nami
Szybko pompki każe ćwiczyć
I na maliniaków krzyczy



Nie obcy mu Pitagoras, Talles
Wiele cnót posiada i zalet
Lecz gdy zbliża się klasówka
To choć wzorów pełna główka
Serce mało nie wytrzyma
Trudno nawet o trzy z trzema

Strzał do tarczy, rzut granatem
Posługiwanie się polowym telegrafem
Choć jak mamy na nazwiska chyba wie
Mówi do nas „No ojcowie”

Tak jak kapitan z tonącego statku
I on powinien opuścić szkołę na ostatku
Ale choć odszedł to odszedł nie całkiem
– O NIE
Więc nie jest z tą szkołą tak źle

Awans spotkał niespodziewanie
Jedną z naszych młodych panien
Lecz nas uczyć nie przestała
Bo przez lata pokochała
Spotkamy się jeszcze na dyplomie
Więc nie zapomnimy o niej

Posiada wiadomości siła
Zawsze wobec uczniów miła
Przez wszystkich bardzo jest lubiana
Chociaż skromna i nieśmiała
Jej orężem Mendelejew
I homologiczny szereg

Powolny, spokojny i zrównoważony
To następny z nauczycieli naszej szkoły
Do dyplomu nas pilnie przygotowuje
Nawet najlepszy uczeń za mało dla niego kuje

Znany jest jej Pascal, Joule
Rzut pionowy w górę, w dół
I nie obce nasze sprawki
Podkładańce i ściągawki

Nową erę w naszej szkole,
Wraz z swym przyjściem zapowiedział
Ale nic się nie zmieniło
Po staremu jest jak było

Nazwisk nigdy nie używa
Po imieniu nie nazywa
Gdy powie: do tablicy jedzie numerek
Po klasie rozchodzi się cichy szmerek
Konstytucji nie wypuszcza z ręki
Lekcje z nim są pełne udręki
Prawdy o Polsce i systemie głosi
Często na rozmowę przedmiotową prosi

Szkołę przemierza w tą i z powrotem
Pewnym, sprężystym i szybkim krokiem
Choć PKS-em dojeżdża codziennie
Swoje obowiązki wypełnia sumiennie
Z odpytywaniem nigdy nie zwleka
Każdy uczeń wie co na niego czeka
Sprężarki, pompy, wentylatory
To nasze codzienne zmary!

Mistrz samochodowych nauk się kłania
Precyzyjnie wyposażony gabinet ma
Ten temat do reszty Go pochłania
Na wszelkich pojazdach najlepiej się zna
Wszyscy, którzy wychodzą spod jego ręki
Przy naprawach nie zaznają udręki.

Nie koronowana władczyni tej szkoły
Człowiek piękny, dumny i wesoły
Zawsze bystra i rzeczowa
Lecz nie pozwala dojść do słowa

Na trzecim piętrze wyklada
Paragrafami biegle włada
Nie śpi, nie je, w domu nie nocuje
Sprawami szkoły ciągle się zajmuje
Ona jedyna nam wierzy na świecie

Kochani- przecież wy już wszystko wiecie
To opornik, a to dioda
Parę wzorów znów nam poda
Co to prąd? Co to napięcie?
Gdzie histereza na przegięcie?
Co napisze palcem zmaże
I nauczyć nam się karze.

Po ludzku się z nią nie dogada
Językiem obcym dla nas biegle włada
Wbija nam do głowy nowe słówka
Tłumaczy jak po obcemu brzmi główka
My uważnie jej słuchamy
Lecz zrozumieć nie zdołamy

Technikum mocno trzyma w garści
Wszystkich niegrzecznych mocno karci
Wszelkie sprawy są na drugim planie
Gdy chodzi o lekcji skracanie
Gdy potrzeba zrzucić trochę koksu
Wszystkich spóźnialskich bierze chłopców

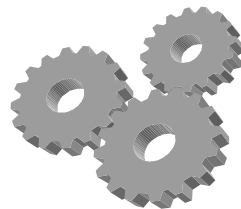
Żadne suwnice i równie pochyłe
Nie są dla niej zbyt zawile
Potrafi obliczyć wszystko wspaniale
Swoj zawód zna doskonale

Hartuje nas kubłami zimnej wody
Choć to już dawno wyszło z mody
Rzuca na nas tony hartowanej stali
I wymaga byśmy i żeliwa znali

Naumik siedzi na katodzie
Nogi trzyma na anodzie
Pióro macza w kwasie solnym
Dwóje stawia ruchem wolnym

Jabłko od jabłoni daleko nie upada
Tak stare przysłowie ludowe powiada
My również niedługo szkołę opuścimy
Ale przy okazji do niej powrócimy
Na balu studniówkowym, na tej pięknej sali
Niechaj nasza przyjaźń na zawsze się utrwali
Bawmy się i tańczmy do trzeciego kuru piania
Bo w poniedziałek zasiądzem do ostrego
przedmaturalnego dziobania
niech ta matura lekką nam będzie
I abyśmy w maju z piątkami stanęli w jednym rzędzie
Teraz zaś obiecujemy kochani belfrowie
Że nikt z nas o szkole nic złego nie powie
Gdy nasze dzieci zawód będą wybierały
To skierujemy ich w Mechanika szerokie bramy
Bo wiemy, że tutaj dobrego uczą zawodu
A my częstką do tego jesteśmy dowodu

Piosenka o Mechaniku



1. W naszej szkole, strasznej budzie
Zamiast duchów straszą ludzie
Wymienione tu upiory
Określone mają pory
2. Gdy rysunku przyjdzie czas
Wtedy milczy każdy z nas
By nie dostać znów karnego
Alfabetu technicznego
3. Na fizykę każdy kuje
Nikt już ściągać nie próbuje
Znając obyczaje pani
To za ściągę da trzy banie
4. Na historii jak u mamy
W kółko – krzyżyk ciągle gramy
Spożywając wciąż zakąski
Poznajemy dzieje Polski
5. Na w-fie jest fajowo
Zespoły ćwiczą ludowo
Są pompeczki i lewarki
Wirują wkoło ciężarki
6. Polski i matematyka
Wielkim strachem nas przenika
Kto ma więcej niżli dwóję
Ten na medal zasługuje
7. Chemię wszyscy uwielbiamy
Bo na chemii w karty gramy
Tutaj w oko, tam w pokera
Można splukać się do zera.

W krainie Mechanikusa

Działo się to dawno. Dla jednych 5, dla innych 6 w porywach do 7 lat temu. Ukończywszy 8 klasę kolegium parafialnego, chcąc stać się samodzielnym, dorosłym rycerzem, pewien młodzieniec wyruszył w świat. Udał się w długą drogę. Wędrował poprzez knieje i dąbrowy. Poszukiwał przygód. Szukał drogi do legendarnej krainy baśni i szoku, pamiętając legendę starej wieszczki, że kraina ta istnieje gdzieś hen, hen daleko, za siedmioma górami, za dworcem PKS i WKU ale przed Grzybkiem. Młodzieniec wędrując i wędrując skręcił w małą polną dróżkę (obok PEWEXU).

Wśród ciemnego lasu dostrzegł zarysy wznoszących się murów dwóch potężnych grodów, istniejących na krańcach niewyobrażalnej wyobraźni.. Szybko zrozumiał, iż znajduje się w słynnej krainie szoku a wznoszące się mury to potężne fortece Mechanikusa i Chemikusa. Poszedł za głosem serca w kierunku z którego dobiegały odgłosy zgiełku i wrzawy oraz unosiły się zastanawiające kłęby dymu tytoniowego. Mijając stalową bramę dziedzińca, spostrzegł, że w tym miejscu czas się zatrzymał. Nie tylko wskazówki zegara stanęły. Martwa była również fontanna.

Skierował się ku olbrzymim wieżom. Rozwarł je i wszedł do środka. Ogarnął Go zewsząd ponury mrok i chłód. Z hukiem zatrzasnęły się za nim wrota. Postanowił dokładnie spenetrować te ogromne mury. W labiryncie korytarzy stanął naprzeciw nieznanym, tajemnym, piszczącym i mrugającym machin. Ze strachem chciał opuścić tę komnatę. Lecz w głębi tego pomieszczenia dostrzegł kontury pięknej, czarnowłosej księżniczki. Była ona jednak bez reszty pochłonięta przyciskaniem małych, dziwnych kwadracików. Po chwili oczekiwania zrozumiał, że piękność ta nie zwraca na niego uwagi. Znudzony ponowił penetrację gmachu, która przyniosła fascynujące odkrycie. Sala perpetum mobile, bo do takiej właśnie dotarł była wystawą najnowszych osiągnięć techniki. Po usłyszeniu krzyku kustosa: „Wek młodzieniec”, przestraszony pobiegł schodami wiodącymi ku górze. Biegł bez wytchnienia. Dopadł pierwszych drzwi otwierając je zgodnie z regułą prawej dłoni. Jeden z dworzan próbował tam sobą

zamknąć obwód, trzymając Oma za rękę. Ustąpił jednak miejsca indukcji elektromagnetycznej i powędrował dalej. Przed niebezpieczeństwami czyhającymi na każdym kroku przestrzegła Go wróżka Sigma, która stwierdziła, iż wyśnił sobie jego przybycie. W zamian za dobrą radę kazała mu poprawić zasłony i zaparzyć kawę, po czym dalej liczyła parametry współczynnika zagrożenia. Idąc w zamyśleniu usłyszał odliczanie nadwornego medyka: „Adin, dwa, tri”. Odliczanie to przeniosło Go o piętro wyżej. Przebudził się z otępienia, stając oko w oko z groźnym czarnoksiężnikiem, który łamał to czego rozum nie złamie. Ten zaprosił Go na krótki sparing. Po przegranej 1:8 został poproszony aby nie fatygować rodziców. Błądząc dalej napotkał dwóch szalenie sympatycznych błaznów. Wtem, oczom jego ukazała się luna, bijąca tuż zza rogu. Wrodzona ciekawość pchnęła Go ku tej jasności. Przetarł oczęta i..... ukazał mu się smok, który miał wiele głów i ciało pedagogiczne. Było to niezwykle ciekawe i interesujące stworzenie. Każda z tych głów uważała, iż jest tą właśnie wybraną i najmądrzejszą. Zza potężnego ciała wyłoniła się jasnowłosa Calineczka, która bardzo szybko zaprzyjaźniła się z wędrowcem. Za pomocą cudownego eliksiru z prędkością światła przemieszczali się w kierunku gabinetu cudów. Chłopiec i dziewczynka rozpoczęli uruchamiać dziwny przyrząd do projekcji ekranowej ruchu harmonicznego. Calineczka wytłumaczyła mu również, że osadzając kulki demonstrujemy ruchy harmoniczne punktów przesuniętych w fazie 180° i 90° . Podczas analizy tych prędkości przyspieszenia należy uwzględnić fakt, iż jeżeli na ciało nie działają żadne siły to ciało porusza się ruchem prostoliniowym jednostajnie zmiennym, działając o małej amplitudzie wychyleń. Zakłęcia, których używała ta postać spowodowały, iż za pomocą nadmiernie działającej energii potencjalnej i kinetycznej, nasz bohater przeniósł się na kolejną kondygnację.

Była to alchemiczna komnata cieni. Wyniesiony na orbitalu doznał niezwykłego uczucia. Stał przed kwasową zasadą kationowej elektrolizy fenolowej, gdzie przy szeregu homologicznych aldehydów mrówkowych ciężko pracowała zamkowa alchemiczka. Próbowwała ona wynaleźć skuteczny środek na porost włosów. Ujrawszy intruza pozbyła się młodzieńca szczując Go groźnym

krokodylem. Przestraszony synek postanowił ukryć się w opiekuńczych skrzydłach komnaty 303. Wśród chaosu, wzbijających się po horyzonty sufitu ławek, diabelskich map, ekonomicznych cyrografów, przy magicznych kulach, z których pomimo pełni dnia, zakratowanych okien biła głęboka przedsiębiorcza ciemność, siedziała wpatrując się w swoje zwierciadlane odbicie czarownica. Chłopiec zainteresował się monologiem z lustrem: „Lustreczko, lustreczko powiedz przecie kto ma największy popyt i podaż na świecie”. Słyszając te słowa zauważył lukę inflacyjną, która zassała i poprzez rurkę Pitota wtłoczyła Go w krainę turbin i pomp, gdzie przy kotle parowym siedziała dama nadworna, zbierając rozlaną przez Archimedesą wodę. Znużona postanowiła rozerwać się wyprowadzając równanie Bernoulliego na pochyłą ścianę poziomą. Znudzony oglądaniem zmudnej pracy postanowił odpocząć na łopatkę kierowniczej w cieniu trójkąta prędkości. Również i ta czynność nie zaspokoiła jego ambicji naukowych. Uruchomiwszy turbinę Peltona opuścił dworski przybytek techniki z prędkością unoszenia V_0 .

Chcąc dogłębnie poznać tajemnice rządzące tą krainą szoku wszedł do pomieszczenia z którego każdej strony, gdzie okiem nie sięgnąć widniały grzbiety ksiąg, które winien w przyszłości zgłębić. Poznał kilka magicznych ksiąg, dzięki którym można stać się dorosłym. Oddał się z rozkoszą rozmyślaniu nad problemem: „ Co ja tutaj robię?”. Ze stanu zadumy wyrwał Go potężny głos wodza naczelnego: „ Wpadłeś po uszy, zostajesz na 5 lat”.

Ja tym młodzieńcem byłem
Wszystkie przedmioty zaliczyłem
I na studniówce się bawiłem.

Kopiowanie i wszelkie odtwarzanie publiczne może być szkodliwe dla zdrowia i może być przyczyną wielu groźnych chorób.

WYBÓR NALEŻY DO CIEBIE!!!

R. Grodzki & R. Basiński

OGŁOSZENIA SZKOLNE:

Podnoszę samochody – LEWAR

Szukam „Pana Tadeusza”- pani KOWALCZYK

Szukam pracy – SYZYF

Nauka jazdy fiatem 126 p przy wzroście 198 – A. Langer

Założę trio – KLARNET

Po godzinach „Lech” – HARAPIN

Wzywam Kozaków do powstania – CHMIELNICKI

Sprzedam samolot – MIGA

Przetwory mleczne- MAŚLANKA

Produkcja nitów greckich – WARSZTATY ZST „Mechanik”

Sprzedaje wąsy na metry – KORCZYC

Sprzedam malucha podrasowanego osiągającego
dużą prędkość- MACH

Sprzedam kubik drewna – JASION

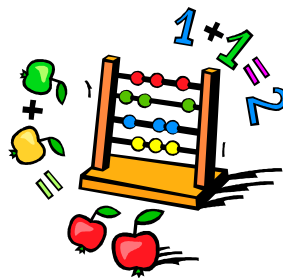
Strzelca wyborowego zatrudnię – UCZEŃ

Sprzedam klatkę – SKOWRON

Kupię klatkę – GAWRON

Kupię L-4 - UCZEŃ

Bezbolesne wszywanie ściąg – chirurgia dziecięca



Złote myśli prof. Jędrzejaka

- ✚ Tego już nie będziemy rozpatrywać bo szkoda kredy.
- ✚ Ja Ciebie pytam o to co Ty wiesz, a nie o to co umiesz.
- ✚ Każdy objaw wiedzy jest radością dla wszystkich
- ✚ Marzeniem by było, żeby wszyscy byli na lekcji – nierealne, tak jakby wszyscy mieli zdać maturę, ale może wszyscy będą na studniówce.

- ✚ W klasie I, niektórzy troszkę już wiedzą, wiedzą do jakiej szkoły chodzą.
- ✚ Nie mówię, żeby wszyscy myśleli, bo to jest utopia, choć was jest mało.
- ✚ Sprawdzian! – rozdaj kartki z uśmiechem na ustach.
- ✚ Ten model graniastosłupa jest trochę pochyły, ale to wynika z niechęci uczniów do matematyki.
- ✚ Nie wskazać tego kąta jest bardzo trudno, a źle wskazać jest jeszcze gorzej.
- ✚ Logarytm - to taka sama liczba jak każda inna, ale bardziej mądra.
- ✚ Przecież my się nie uczymy chodzić, tylko w miarę możliwości tańczyć.
- ✚ Popatrz na mur odgradzający naszą szkołę od cywilizacji.
- ✚ Nie gra roli kolejność, to znaczy tu kolejność nie gra roli.
- ✚ Siadaj nic nie umiesz, Tobie potrzeba światła, ciepła i odpoczynku w klasie IV.
- ✚ Niektórzy ciągle się rozwijają i zostają na tym samym poziomie.
- ✚ Dobra teraz zmaż tablicę, rób coś najpierw fizycznie, a potem umysłowo.
- ✚ Dobrze, dobrze, rób dobrze – i to jest oczywiście wszystko źle.